

Autobiografia Jarosława Kaczyńskiego

Na promocji swojej książki „Porozumienie przeciw monowładzy – z dziejów PC” Jarosław Kaczyński zapewniał, że pisał ją w dobrej wierze. Zapewne tak było, co nie znaczy, że nie brakuje w niej mocnych ocen i opinii o ludziach uczestniczących w politycznej walce Jarosława Kaczyńskiego i jego formacji Porozumienie Centrum. Zapewne obszerny indeks osobowy wyzwolił liczne reakcje w postaci polemik czy nawet sprostowań, z prawa do których i ja mam zamiar w tym tekście skorzystać.

Dla braci Lecha i Jarosława Kaczyńskich polityczna walka zaczęła się w 1968 roku, kiedy osiemnastoletni wówczas studenci pierwszego roku prawa uczestniczyli w tzw. wydarzeniach marcowych, od pierwszego dnia, czyli wiecu przed gmachem Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, do strajku na uczelni. Jak wspomina autor to był ich „pierwszy czynny sprzeciw przeciwko władzy”. Swoje wspomnienia Jarosław Kaczyński kończy na roku 2001, kiedy to jego partia Prawo i Sprawiedliwość zdobyła 44 mandaty do sejmu. Będzie więc z pewnością ciąg dalszy wspomnień, z czego dziennikarze, politycy i wszyscy zainteresowani życiem publicznym w Polsce powinni być zadowoleni. Nie ma bowiem w naszej polityce osoby bardziej zaangażowanej w przekształcanie kraju według własnej oryginalnej, polskiej wizji. Dlatego słusznie wydawca „Zysk i S-ka” pisze we wstępie, że książka ta jest opowieścią o „nadziei, o odwadze, o sensie walki, gdy już niewielu wierzyło, że zakończy się ona zwycięstwem”.

Ostatni rozdział książki Jarosława Kaczyńskiego to „przygody z mediami”, sprawa, jak pisze, oddzielna od polityki, ale jednak z nią związana. Media przez te wszystkie lata były narzędziem, niekiedy bardzo brutalnym, walki z polskim patriotyzmem oraz z braćmi Kaczyńskimi. Trzeba więc było szukać form wsparcia tych nielicznych mediów, które w politycznym sporze zachowywały się przyzwoicie, a najlepiej tworzyć własne skupione wokół środowiska Porozumienia Centrum. Zaczęło się od „Tygodnika Solidarność”, którym na początku kierował Jarosław Kaczyński. Potem była nieudana próba utworzenia tygodnika politycznego „Telegraf”, przejęcia popołudniówki Express Wieczorny i jego nowa mutacja pod nazwą „Super Express”, w końcu tygodnik „Nowy Świat”, przekształcony później w „Gazetę Polską”. Kolejne inicjatywy medialne to „Nowe Państwo”, „Gazeta Polska Codziennie”, „Frona”. Porozumienie Centrum kierowane przez Jarosława Kaczyńskiego musiało budować swoje medialne zaplecze zupełnie od zera. Nadal przewaga mediów, w tym zagranicznych, o liberalnym, lewicowym obliczu nad mediami polskiego ducha jest ogromna.

I ja stanąłem przed dylematem co zrobić dalej z lokalną warszawską rozgłośnią Radio WAWa po otrzymaniu od KRRiT wstępnej zgody na przekształcenie jej w sieć stacji ponadregionalnej, nie ogólnopolskiej, jak pisze Kaczyński, bo te były już opanowane przez „swoich”. Szukać kapitału zagranicznego, który w mediach elektronicznych już dominował, a po wejściu Polski do Unii Europejskiej miał prawo przejmować

większościowe udziały w spółkach, czy szukać pomocy wśród przyjaciół w kraju. Wtedy to rozpoczęły się moje rokowania ze środowiskiem Jarosława Kaczyńskiego. Było dla mnie rzeczą zupełnie naturalną połączyć siły z tymi, którzy postrzegają Polskę podobnie do mnie; krytycznie w stosunku do dominującego postkomunistycznego modelu państwa, zdecydowanie pozytywnie w sprawie konieczności lustracji i dekomunizacji. Negocjacje zakończyły się fiaskiem, gdyż jak pisze Jarosław Kaczyński, jego fundacja musiałaby zaciągnąć duży kredyt, a jedyne co zaoferowałem, to stanowisko jednego wiceprezesa, który miał się zająć „oszkleniem werandy w siedzibie radia”. Widać, że autor tych słów swoją wiedzę czerpał od osób prowadzących negocjacje, a te stawiały trudny do przyjęcia warunek „bierzemy większość albo nic”. Co do werandy w siedzibie radia na ulicy Nowolipki 9B, to rzeczywiście jej oszklenie zapewniłoby stanowiska pracy dla następnych dziesięciu dziennikarzy. Był to pomysł zupełnie racjonalny i wcale nie taki kosztowny, zważywszy na poczynione już przez moją spółkę inwestycje. Przez radio przewinęły się setki osób z naszego wspólnego środowiska, w tym wielu polityków PC i szerokiego obozu prawicy. Postkomuny nie zapraszałem, była w mediach wszędzie. Radio WAWa za moich czasów pełniło wśród mediów elektronicznych podobną rolę jak PC Jarosława Kaczyńskiego wśród partii politycznych, ale to już stara historia.

Wojciech Reszczyński
027 wSieci 18.07.2016

